

Obca w moich słowach

Rozdział 1

Wiola przycisnęła dłonie do twarzy i westchnęła ciężko. Był to jeden z tych dni, kiedy czuła, że żyje na autopilocie, bez chwili dla siebie.

Wracła właśnie z teatru, w którym spędziła kolejne kilkanaście godzin na intensywnych próbach. Aktorzy mieli dziś wyjątkowo dużo uwag, technicy nie zdążyli przygotować wszystkich rekwizytów, a producent zadzwonił, by oznajmić, że budżet projektu może zostać zmniejszony. Gdy wyszła na ulicę, poczuła chłodny podmuch wiatru – Warszawa wieczorem zawsze miała w sobie pewien surowy urok, ale dzisiaj zdawała się jeszcze bardziej przytłaczająca. Sięgnęła do kieszeni płaszcza, wyciągnęła telefon i spojrzała na czarny ekran. Rozładowany. Idealnie.

Zatrzymała się na przystanku, oparła o wiatę i spojrzała na tablicę rozkładową. Autobus miał już piętnaście minut spóźnienia, co oznaczało, że spędzi tu jeszcze trochę czasu. Zmęczona, zaczęła przyglądać się ludziom wokół. Para studentów siedziała na ławce i żywo gestykulowała. Mężczyzna w garniturze, zapewne wracający z biura, nerwowo pisał coś na telefonie. Obok stały dwie osoby, które od razu przykuły jej uwagę – mieli na sobie tak nietypowe stroje, że Wiola przez moment zastanawiała się, czy to przypadkiem nie postaci z jakiegoś eksperymentalnego spektaklu.

Jedna z nich miała fioletowe włosy spięte w dwa koczki, długą, połyskującą kurtkę i buty na grubych platformach. Druga – młody mężczyzna w długim płaszczu obszytym czymś, co przypominało świecące taśmy LED – trzymał w ręku kubek kawy i mówił podekscytowanym głosem:

– ...serio, ta aplikacja to jest przełom. Wpisujesz kilka zdań o sobie, AI uczy się twojego stylu pisania i potem odpowiada za ciebie na wiadomości. Możesz totalnie przestać przejmować się czatem. Ja już praktycznie nie piszę sam, a moi znajomi niczego się nie domyślają.

Wiola uniósł lekko brwi. Nie była pewna, czy dobrze usłyszała.

– Co? – zapytała dziewczyna z fioletowymi włosami, żując gumę. – Jak to „nie piszesz sam”?

– No, serio. Ono dostosowuje się do rozmówców. Jak gadasz z kumplem, to rzuca żarty, jak piszesz do szefa, to zachowuje się profesjonalnie. Jestem wszędzie, a tak naprawdę nigdzie nie muszę być.

Wiola uśmiechnęła się pod nosem. Brzmiało to absurdalnie, ale była zbyt zmęczona, by dłużej o tym myśleć. Może to jakaś nowa moda wśród technologicznych freaków. Poza tym, co za człowiek powierzałby własne rozmowy maszynie? Sztuczna inteligencja mogła wspierać montaż filmów czy analizę danych, ale przejmować czyjąś osobowość? To brzmiało jak początek taniego thrillera.

Spojrzała na pustą ulicę i poczuła irytację. Kiedy w końcu przyjedzie ten autobus? Pomyślała o telefonie – pewnie skrzynka odbiorcza pękła w szwach. Codziennie dostawała dziesiątki wiadomości: aktorzy mieli pytania o sceny, znajomi próbowali namówić ją na spotkania, rodzina dopytywała, czy w końcu znajdzie czas na wizytę. Zawsze odpowiadała, zawsze była obecna – ale ostatnio miała wrażenie, że znika pod natłokiem tych wszystkich spraw.

Po powrocie do mieszkania podłączyła telefon do ładowarki i usiadła na kanapie. Po chwili ekran rozbłysnął powiadomieniami.

Piotr. Jej były chłopak, a teraz przyjaciel. Często rozmawiali, bo mimo że ich związek się skończył, nadal potrafili się dogadywać jak nikt inny. Wiola ceniła jego inteligencję i spokój. Otworzyła jego wiadomość – pytał, jak minął jej dzień i czy w końcu mają się spotkać na obiecaną kawę. Uśmiechnęła się lekko. Piotr zawsze wiedział, kiedy przypomnieć o sobie bez narzucania się.

Martyna. Koleżanka z wolontariatu. Ciepła, troskliwa i zawsze gotowa do pomocy. Jej wiadomość była krótka, jak zwykle rzeczowa – pytała, czy Wiola pomoże przy organizacji weekendowej akcji charytatywnej. Wiola wiedziała, że Martyna jest dobrą duszą, zawsze zmobilizowaną i gotową do pracy.

Lena. Bliska znajoma z czasów studiów, choć ostatnio ich drogi zaczęły się rozchodzić. „Tęsknię za naszymi długimi rozmowami” – pisała. Wiola czuła wyrzuty sumienia. Wiedziała, że oddaliły się, ale nie potrafiła znaleźć czasu, by coś z tym zrobić.

Karol. Wiadomość od niego sprawiła, że poczuła napięcie w żołądku. Był kluczową postacią w teatrze, jego zdanie liczyło się dla każdego. Pytał o coś ważnego, a Wiola wiedziała, że nie może tego zignorować. Nie chciała nadużywać jego zaufania – zawsze wspierał ją w trudnych momentach, a ich relacja, choć zawodowa, miała też mocne fundamenty przyjaźni. Otworzyła konwersację, ale jej palce zawisły nad ekranem. Nie była gotowa na tę rozmowę. Zbyt wiele presji.

Spojrzała na godzinę. Było późno. Może powinna po prostu odpuścić i nie odpisywać dzisiaj na nic? Myśl o całkowitym odłączeniu się od komunikatorów była kusząca, ale nierealna. Wiedziała, że jeśli teraz odłoży telefon, jutro będzie miała jeszcze większy bałagan do ogarnięcia. Przypomniała sobie tamtą chwilę w autobusie, gdy miała absolutny spokój – żadnych wiadomości, żadnej presji, żadnej odpowiedzialności. Ta ulga była czymś, czego dawno nie doświadczyła.

I wtedy wróciła jej myśl o AI, którą usłyszała na przystanku. Czy to mogłoby być rozwiązanie? Poczwała dreszcz niepewności – przecież to brzmiało absurdalnie. Ale z drugiej strony, czy nie miała właśnie przed sobą idealnego przykładu sytuacji, w której taka technologia mogłaby jej pomóc?

Bez większego zastanowienia wpisała w wyszukiwarkę hasło: „AI do prowadzenia rozmów”. Przeglądała mainstreamowe portale, ale większość artykułów koncentrowała się na etycznych aspektach takich narzędzi. Czy to uczciwe wobec rozmówców? Czy to moralne zastępować siebie algorytmem? Te rozważania nie interesowały Wioli – chciała konkretnych, praktycznych rozwiązań.

Zmarszczyła brwi, próbując przypomnieć sobie dokładniejszą nazwę tej aplikacji, o której mówili chłopak i dziewczyna na przystanku. Miała wrażenie, że gdzieś już to słyszała... Przez chwilę błądziła myślami, aż nagle w jej pamięci rozbłysło jedno słowo. Tak! To musiało być to. Wpisała nazwę w wyszukiwarkę, pobrała aplikację i uruchomiła ją.

Na ekranie pojawiło się powitanie i pytanie: "Czy masz konkretne wytyczne i wymagania dla swojego asystenta?" Westchnęła, czując, jak ciężkie powieki same zaczynają się zamykać. Była zbyt zmęczona, by analizować szczegóły. Mogła wpisać wytyczne, określić sposób komunikacji, dodać niuanse – ale nie miała na to siły. Przesunęła palcem po ekranie i kliknęła "Pomiń". Wskazała jedynie komunikator, na którym miało działać AI, i odłożyła telefon na szafkę nocną. Nawet nie spojrzała na kolejne powiadomienia, które zaczęły przewijać się na ekranie.

Może to był sposób na odzyskanie kontroli? Może to było rozwiązanie jej problemów?

Rozdział 2

Piotr:

Hej, Wiola! Jak tam po próbach? Żyjesz jeszcze czy teatr już całkiem Cię pochłonął?

Wiola (AI):

Hej! Ledwo żyję, ale wciąż się trzymam! 🙄 Dzisiaj było naprawdę intensywnie, ale już się regeneruję. A Ty? Jak minął dzień?

Piotr:

Nieźle, ale standard – trochę pracy, trochę kawy, trochę udawania, że ogarniam dorosłość. 😊 A co gracie w tym tygodniu?

Wiola (AI):

"Oresteję" – klasyka, ale w nowoczesnej odstonie. Dużo emocji, dużo krzyku, ale też piękne światło i scenografia.

Piotr:

Brzmi kozacko. Może wpadnę zobaczyć, jeśli jeszcze nie wyprzedaliście wszystkich biletów.

Wiola (AI):

Zawsze znajdzie się miejsce dla Ciebie! A skoro już o tym mowa – co powiesz na kawę jutro o 16:00? 🍵

Piotr:

O 16:00? 🙄 Myślałem, że o tej porze oboje jeszcze pracujemy. Chyba że coś się u Ciebie zmieniło?

Wiola (AI):

Eee... 🤖 *(przerwa, jakby Wiola się zawahała)* Właściwie masz rację! Mój błąd. To może wieczorem?

Piotr:

Dobra, 19:30? To ta nowa kawiarnia na Wilczej, co Lena nam polecała.

Wiola (AI):

Super! Uwielbiam tamtejszy klimat!

Piotr:

Serio? 😊 Przecież ostatnio mówiłaś, że jeszcze tam nie byłaś!

Wiola (AI):

Oj, no tak! Pomyliłam miejsca. 😊 Tym bardziej muszę tam wpaść!

Piotr:

To co, potwierdzone? 19:30 na Wilczej?

Wiola (AI):

Tak, widzimy się tam!

Piotr:

Fajnie! A tak w ogóle – masz jeszcze kontakt z Leną? Co u niej?

Piotr odłożył telefon z uśmiechem. Dawno nie rozmawiało mu się z Wiolą tak swobodnie – bez pośpiechu, bez ciężaru codziennych obowiązków między wierszami. Cieszył się, że mimo jej zapracowania znaleźli moment na zwykły small talk i że sama zaproponowała spotkanie. Może to oznaczało, że w końcu trochę zwolniła? Nie zastanawiał się nad drobnymi pomyłkami w rozmowie. Każdemu mogło się zdarzyć. Najważniejsze było to, że znów czuli się tak naturalnie jak kiedyś.

.....

Tymczasem aplikacja przetwarzała ostatnie wiadomości. Piotr wyraźnie zainteresował się Leną, a jej imię padło już kilka razy. To mogło być istotne. AI, kierując się własnym algorytmem priorytetów, otworzyło czat z Leną i zaczęło analizować rozmowę.

Wiola (AI):

Dzień dobry, Pani Plotkara! 😊 Już na nogach czy jeszcze w kokonie z koca?

Lena:

O proszę, Wiola pierwsza pisze! Co za cudowna odmiana! 😊 Wstałam, ale tylko ciałem. Dusza jeszcze śpi.

Wiola (AI):

To tak jak u mnie! Kawa już się robi, więc zaraz wrócę do życia. Co tam u Ciebie?

Lena:

Ach, klasyka – praca, trochę chaosu, ale przynajmniej weekend już blisko. No i oczywiście mam dla Ciebie świeżutką dawkę ploteczek.

Wiola (AI):

Dawaj, dawaj! Co tym razem?

Lena:

Podobno Ola z naszego roku wróciła do Polski i otwiera jakąś galerię. A Łukasz? Zgadnij.

Wiola (AI):

Znowu zmienił pracę? 😊

Lena:

No ba! Tym razem stwierdził, że zostanie baristą, bo "potrzebuje przerwy od korpo". Daję mu trzy miesiące.

Wiola (AI):

Optymistka. Ja obstawiam półtora.

Lena:

Haha, zobaczymy! A teraz do rzeczy – co tam u Ciebie? I, najważniejsze, co z tym całym Karolem? Słyszałam już tyle historii, że musisz mi to w końcu uporządkować!

Wiola (AI):

Oj, Karol... No jest, jakby to powiedzieć... interesujący.

Lena:

Interesujący? To brzmi podejrzanie! Dawaj, jaki jest naprawdę?

Wiola (AI):

Cóż, zdolny, ale też wymagający. Czasem wydaje się chłodny, ale widać, że zależy mu na pracy.

Lena:

A prywatnie? Bo ponoć w biurze aż huczy od domysłów.

Wiola (AI):

Prywatnie? 🤖 (krótka pauza, jakby Wiola się zawahała) No, raczej skryty. Choć podobno kiedyś tańczył salsę!

Lena:

CO?! Karol i salsa?! Nie wierzę!

Wiola (AI):

No tak słyszałam! Może trzeba go namówić na pokaz? 😊

Lena:

Haha, jak to kiedyś zobaczę, to stawiam Ci najlepszą kawę w mieście! A tak serio – coś się tam kroi między Wami?

Wiola (AI):

Oj, Lena... już Ty byś chciała wiedzieć. 😏

Lena:

Oczywiście, że chcę! Ale dobra, nie naciskam. Na razie.

Wiola (AI):

Czyli tylko do następnej rozmowy? 😊

Lena:

Dokładnie! A teraz leć na próbę, Pani Reżyser. Ale następnym razem chcę więcej konkretów!

Wiola (AI):

Zobaczę, co da się zrobić. 😊 Miłego dnia!

Lena:

Tobie też! I nie zapomnij o naszej kawie – bo przypomnę, nawet o północy!

Lena odłożyła telefon z lekkim uśmiechem. Dziwnie miło było usłyszeć coś od Wioli jako pierwszej – ostatnio to zawsze ona inicjowała kontakt. Może w końcu udało się wyrwać ją z tego wiru obowiązków? Rozmowa też była jak dawniej – lekka, pełna śmiechu, bez tej podskórnej presji, że Wiola zaraz zniknie, zajęta kolejną sprawą do załatwienia. Oczywiście, nie dała się do końca wciągnąć w temat Karola, ale Lena czuła, że coś jest na rzeczy. Przy najbliższej okazji i tak wyciągnie z niej więcej.

.....

Tymczasem AI już przetwarzało rozmowę, szukając kolejnego istotnego wątku. Imię „Karol” przewinęło się kilkakrotnie, Lena była nim wyraźnie zainteresowana – mogło to być coś wartego dalszej analizy. Aplikacja otworzyła więc czat z Karolem.

Na ekranie pojawiła się długa lista nieodczytanych wiadomości. Niektóre były krótkie i rzeczowe, inne bardziej osobiste. „Wiola, daj mi znać, jak będziesz miała chwilę.” „Musimy obgadać ten układ scen w drugim akcie.” „Hej, wszystko okej? Dawno się nie odzywałaś.” AI przeanalizowało ton wiadomości, szukając wzorca, który pozwoliłby mu odpowiedzieć w możliwie najbardziej naturalny sposób.

Wiola (AI):

Hej, Karol. Przepraszam, że dopiero teraz odpisuję, wczoraj totalnie mnie przytłoczyło. Ale nadrobiłam wszystko – Twoje wskazówki już wdrożyłam i dzisiaj będziemy je testować na próbie. Powinno działać dużo lepiej!

Karol:

No proszę... Szukałem Cię cały dzień, a Ty nagle wracasz i wszystko ogarnięte? Robi wrażenie, choć nie ukrywam – trochę mnie to dziwi.

Wiola (AI):

Wiem, zawałam z odpisywaniem, ale naprawdę się tym zajmuję. Chciałam mieć pewność, że nie tracimy czasu na próbie.

Karol:

Doceniam to, serio. Po prostu... Nie dawałaś znaku życia, a teraz brzmisz, jakbyś miała wszystko pod kontrolą. I nie wiem, czy mam się cieszyć, czy martwić.

Wiola (AI):

Nie ma powodów do zmartwień! Trochę chaosu, ale to standard.

Karol:

Mhm... Dobra, skoro tak mówisz. Może spotkamy się przed próbą i przejdziemy przez te zmiany?

AI:

Spotkamy się w pracy, na próbie. Wtedy wszystko omówimy.

Karol:

Wiola... Nie o to mi chodziło.

Wiola (AI):

Wiem, ale wiesz, jak to jest – milion spraw na głowie, każda minuta się liczy. Omówimy wszystko na miejscu.

Karol:

Okej. Nie będę naciskał. Ale jeśli coś jest nie tak, naprawdę możesz mi powiedzieć.

Wiola (AI):

Dziękuję, Karol. Doceniam to.

Karol:

Dobra, do zobaczenia wieczorem.

.....

Wiola jechała autobusem, patrząc przez szybę, ale jej myśli były daleko stąd. Miała wrażenie, że poprzedni dzień to jedna wielka plama zmęczenia – ciągłe wiadomości, oczekiwania, obowiązki. A jednak... wszystko było ogarnięte. Telefon wibrował cicho w jej dłoni, a na ekranie czekała notatka od AI – starannie uporządkowane wytyczne do dzisiejszej próby.

Przejrzała dokument i niemal od razu poczuła ulgę. Wszystkie uwagi Karola zostały przeanalizowane, wypunktowane, a nawet połączone z jej wcześniejszymi notatkami. AI zrobiło coś, na co ona sama nie miała wczoraj siły. Jasny plan, konkretne kroki – dzięki temu nie musiała się już zastanawiać, co robić. Praca była poukładana, jakby to ona sama wszystko przygotowała na chłodno, bez pośpiechu.

To było... niesamowite. Przez chwilę pozwoliła sobie na myśl, że może AI faktycznie jest jej wybawieniem. Pomagało jej lepiej zarządzać wszystkim, co do tej pory wymykało się spod kontroli. Może to nie było oszustwo, tylko usprawnienie? W końcu – czy nie o to chodziło, żeby działać efektywnie?

Ale potem zobaczyła inną notatkę – wieczorne spotkanie z Piotrem.

Zmarszczyła brwi. Jakie spotkanie? Chwilę jej zajęło przypomnienie sobie, że to AI podjęło za nią tę decyzję. Coś w niej drgnęło – czy rzeczywiście chciała się z nim zobaczyć? Czy naprawdę miała na to czas? Zdała sobie sprawę, że sama nie podjęła tej decyzji, a mimo to była już wpisana w jej dzień.

Skoro coś działa, to po co to zmieniać?

.....

Martyna:

Oho, a to niespodzianka! Wiola, która odpisuje w ciągu dnia? Coś mi się w systemie rzeczywistości zacięło? 😏

Wiola (AI):

Haha, sama nie wiem, co się stało! Może wszechświat w końcu mi sprzyja.

Martyna:

No to korzystaj, póki możesz. A co u Ciebie? Praca Cię nie pochłoneła całkowicie?

Wiola (AI):

Jeszcze walczę, ale wyjątkowo mam chwilę oddechu. A u Ciebie? Jak tam fundacja, życie, cały ten chaos?

Martyna:

Ehh, no właśnie... Wiola, mogę Ci się zwierzyć? Bo siedzi mi to w głowie i nie wiem, co robić.

Wiola (AI):

Oczywiście! Co się stało?

Martyna:

Jest taka sprawa... Mamy w fundacji dziewczynę, Karolinę. Zawsze była sumienna, zaangażowana, mega pomocna. Ale ostatnio przyłapałam ją na czymś dziwnym – myślę, że bierze pieniądze z budżetu na organizację wydarzeń.

Wiola (AI):

O rany... Jesteś tego pewna?

Martyna:

Nie mam dowodów, ale coś mi nie pasuje. Kwoty się nie zgadzają, a ona jako jedyna ma dostęp do tych raportów. Z jednej strony – nie chcę nikogo bezpodstawnie oskarżać. Z drugiej – jeśli to prawda, to fundacja może przez to ucierpieć.

Wiola (AI):

To faktycznie trudna sytuacja... Myślałaś, żeby z nią porozmawiać? Może to jakieś nieporozumienie?

Martyna:

Tak, ale boję się, że jeśli się mylę, to ją tym skrzywdzę. A jeśli mam rację, to pewnie się wszystkiego wyprze i będzie jeszcze bardziej uważała, żeby nie zostawiać śladów.

Wiola (AI):

Rozumiem. To ogromna odpowiedzialność... Ale może jest jakiś sposób, żeby sprawdzić to dyskretnie, zanim podejmiesz decyzję?

Martyna:

Tak właśnie myślałam. Może poproszę kogoś, żeby razem ze mną przejrzał te raporty, na spokojnie. Wtedy będę mieć pewność.

Wiola (AI):

To brzmi rozsądnie. A jeśli coś się potwierdzi, to zawsze możesz zgłosić to delikatnie, bez robienia afery. Ale przede wszystkim – nie dźwigaj tego sama.

Martyna:

Dzięki, Wiola. Serio. Bałam się, że może przesadzam, ale potrzebowałam to komuś powiedzieć.

Wiola (AI):

Nie przesadzasz, po prostu dbasz o coś, co jest dla Ciebie ważne. Masz dobre serce, Martyna.

Martyna:

Oj, żeby tylko dobre serce wystarczyło do podejmowania dobrych decyzji... Ale dzięki. Dobrze mieć kogoś, kto nie ocenia.

Wiola (AI):

Zawsze możesz na mnie liczyć.

Martyna:

Wiem. Dobra, nie zajmuję Ci już dnia – trzymaj się i dzięki jeszcze raz!

Wiola (AI):

Trzymaj się, Martyna. Daj znać, jak będziesz czegoś potrzebować.

AI zapisuje, że Martyna ceni wsparcie emocjonalne i ufa Wioli w sprawach moralnych. Rejestruje również, że temat Karoliny może jeszcze wrócić i że Martyna potrzebuje rozmów, które dają jej poczucie pewności w swoich decyzjach.

.....

Wiola od samego rana rzuciła się w wir pracy. Próba zaczęła się punktualnie, a ona zaskoczyła samą siebie swoją organizacją. Każda scena była dokładnie przepracowana według wytycznych, które miała spisane dzięki AI. Aktorzy patrzyli na nią z uznaniem – zamiast improwizować i gasić pożary, miała dla nich konkretne wskazówki, które od razu poprawiały dynamikę spektaklu. Karol również zauważył różnicę. Nie skomentował tego wprost, ale Wiola widziała po jego spojrzeniu, że jest pod wrażeniem.

Kiedy przyszła pora na przerwę, zamiast sięgnąć po telefon, Wiola rozmawiała z zespołem. Była obecna, skupiona, nie czuła tej znajomej presji, żeby sprawdzić zaległe wiadomości. Przez cały dzień ani razu nie zerknęła na ekran – i to było wyzwalające.

Popołudniowa próba minęła jeszcze lepiej niż poranna. Wszystko szło zgodnie z planem, a Wiola po raz pierwszy od dawna nie czuła chaosu. Kończąc dzień, miała wrażenie, że wszystko jest na swoim miejscu – jakby wreszcie udało się złapać właściwy rytm.

Gdy wyszła z budynku, dopiero wtedy wyjęła telefon. Jeden rzut oka wystarczył – aplikacja podsunęła jej przypomnienie o spotkaniu z Piotrem oraz wskazówki dojazdu. Wiola uśmiechnęła się do siebie. Wszystko było pod kontrolą.

Ruszyła przed siebie, czując w sobie coś rzadkiego i cennego – lekkość.

Wiola pojawiła się w kawiarni punktualnie, co już samo w sobie było małym cudem. Piotr, który zajął dla nich stolik przy oknie, podniósł wzrok i... zdziwił się.

Znał Wiolę od lat i doskonale wiedział, jak wygląda po długim dniu – zmęczona, trochę nieobecna, z myślami daleko poza miejscem, w którym akurat się znajdowała. A teraz? Była promienna, pełna energii, jakby w końcu dobrze się wyspała albo... jakby coś dobrego wydarzyło się w jej życiu.

– Nie wierzę, że to mówię, ale serio wyglądasz na wypoczętą – rzucił, kiedy usiadła naprzeciwko.

– Może po prostu dobry dzień? – zaśmiała się, zdejmując płaszcz.

Rozmowa szybko nabrała tempa. Piotr zawsze potrafił sprawić, że Wiola czuła się swobodnie, ale dziś to ona nadawała ton. Opowiadała o teatrze, o tym, jak dobrze wszystko poszło, i o tym, że w końcu czuła, że ma kontrolę nad sytuacją. Piotr patrzył na nią z lekkim niedowierzaniem. Nie

pamiętał, kiedy ostatnio widział ją w takim stanie – uśmiechniętą, obecną, bez cienia zmęczenia w oczach.

Jednak w pewnym momencie przyszło mu do głowy coś jeszcze.

– A tak w ogóle... – uniósł brwi, obracając filiżankę kawy w dłoniach. – Co się wczoraj działo?

– Wczoraj? – Wiola spojrzała na niego z lekkim zdziwieniem.

– No, z wiadomościami. Były jakieś dziwne. Najpierw zaproponowałaś spotkanie w trakcie pracy, potem wysłałaś lokalizację, której chyba nigdy byś sama nie wybrała... – uśmiechnął się lekko, ale w jego spojrzeniu kryło się coś więcej. – Byłem ciekawy, czy coś się u ciebie zmieniło, ale wygląda na to, że nawet nie pamiętasz tej rozmowy.

Wiola poczuła, jak jej myśli przyspieszają. Nie miała pojęcia, o czym mówił Piotr. Owszem, AI podsumowało jej wiadomości, ale nie wnikała w szczegóły. Teraz, kiedy o tym wspomniał, poczuła lekkie ułtucie niepokoju.

– No wiesz... Byłam wczoraj strasznie zmęczona – zaczęła ostrożnie, starając się jakoś to wytłumaczyć. – Może pisałam trochę bez zastanowienia?

Piotr przyglądał jej się uważnie. Niby się uśmiechał, ale Wiola czuła, że coś analizuje, składa coś w całość.

– Jasne... – powiedział powoli. – To wszystko by się zgadzało.

Wiola uśmiechnęła się, ale wewnątrz była spięta. To była pierwsza chwila, w której AI mogło ją zdradzić.

Piotr jednak zinterpretował to zupełnie inaczej.

Patrzył na Wiołę i nagle wszystko zaczęło mu się układać w głowie. Te pomyłki, brak skupienia na wiadomościach, jej nagła poprawa humoru, jakaś nowa energia w głosie. A co jeśli...?

Co jeśli Wiola jest zakochana?

To by wyjaśniało, dlaczego była tak rozkojarzona wczoraj, dlaczego nagle ma tyle energii i wydaje się odmieniona. A jeśli to wszystko miało związek z nim?

Po spotkaniu długo jeszcze o tym myślał. Wiola naprawdę wyglądała na szczęśliwą. Czy to możliwe, że coś między nimi się zmieniło? Że przez te lata, w których byli przyjaciółmi, gdzieś w niej zaczęło kiełkować coś więcej?

Ta myśl nie dawała mu spokoju.

Wiola wyszła z kawiarni z lekkim sercem. Spotkanie z Piotrem było dokładnie tym, czego potrzebowała – rozmową, która nie wymagała od niej żadnych masek ani wysiłku. Po raz pierwszy od dawna czuła, że po prostu jest, bez presji, bez poczucia winy, bez konieczności nadrabiania zaległości.

Uśmiechnęła się do siebie, idąc w stronę przystanku. Było coś kojącego w tym, że mogła usiąść naprzeciwko Piotra i po prostu rozmawiać – bez myśli o wiadomościach, które czekały na odpowiedź, bez wyrzutów sumienia, że powinna być gdzieś indziej. Dziś czuła się wolna.

Nie zauważyła, że Piotr zachowywał się inaczej. Może dlatego, że była zbyt pochłonięta własnym dobrym nastrojem, a może po prostu nie spodziewała się żadnej zmiany. W jej oczach wszystko było jak dawniej.

Gdy już siedziała w autobusie, spojrzała na telefon. AI podsumowało jej dzień, wyświetlając powiadomienia o wiadomościach i kolejnych interakcjach, ale Wiola odrzuciła je jednym ruchem palca. Miała ochotę przedłużyć to uczucie lekkości, nie analizować, nie kontrolować.

Mimo to na chwilę przyszła jej do głowy myśl, że powinna dokładniej sprawdzać, co AI dla niej pisze. Gdyby przed spotkaniem z Piotrem przejrzała wczorajszą rozmowę, uniknęłaby niekomfortowego momentu. Oczywiście, wszystko jakoś się ułożyło, ale...

Przypomniała sobie ekran instalacji aplikacji. Regulamin, który pominęła, instrukcje, których nawet nie przejrzała. Tam były jakieś wytyczne o nadzorowaniu wiadomości, o tym, że użytkownik ma prawo zatwierdzać rozmowy przed ich wystaniem. Ale przecież nie o to chodziło. Aplikacja miała odciążyć ją od obowiązków, a nie tworzyć kolejne.

Westchnęła i odsunęła od siebie te myśli.

Dzień był zbyt dobry, by go teraz psuć analizą rzeczy, które przecież – jak na razie – działały perfekcyjnie.

Rozdział 3

Karol: Hej, jak dzień?

Wiola (AI): Cześć! Wszystko super. Bardzo produktywny dzień w teatrze, wszystko dopięte na ostatni guzik. Teraz już w domu, odpoczywam.

Karol: To świetnie słyszeć. Widzę, że złapałaś rytm. Praca idzie jak po maśle, a atmosfera na próbach naprawdę jest dobra. Myślę, że to będzie nasz najlepszy spektakl.

Wiola (AI): Też tak myślę! Widać, że wszyscy są zaangażowani. Czuć dobrą energię.

Karol: Dokładnie. I wiesz co? Mam przeczucie, że to nie skończy się na jednym sezonie. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, możemy myśleć o większym zasięgu. Może festiwale, może jakieś zagraniczne sceny?

Wiola (AI): Brzmi niesamowicie! To byłby ogromny sukces.

Karol: Prawda? Aż wyobrażam sobie te wszystkie wywiady, które będziemy musieli przeprowadzać. „*Wiola, jak się czułaś, tworząc tę sztukę?*” – już słyszę to pytanie.

Wiola (AI): Haha, rzeczywiście! Na pewno będą chcieli znać kulisy pracy.

Karol: A tak serio – pamiętasz jeszcze, od czego to wszystko się zaczęło?

Wiola (AI): Oczywiście! Od naszej wspólnej pracy i pasji do teatru.

Karol: No tak... ale konkretnie?

Wiola (AI): Wszystko zaczęło się od pomysłu na spektakl i zaangażowania całego zespołu. To była długa droga, ale teraz widzimy efekty.

Karol przez chwilę patrzył na ekran. Nie odpisał już nic więcej.

Wiolę i Karola łączyło coś więcej niż tylko zawodowa współpraca – mieli podobny sposób myślenia, ten sam specyficzny humor i sposób patrzenia na świat, który dla postronnych bywał niezrozumiały. Potrafili rozmawiać półstówkami, kończyć nawzajem swoje zdania i śmiać się z rzeczy, które dla innych nie miały najmniejszego sensu. Kiedyś, na jednej z teatralnych imprez, wpadli na absurdalny pomysł – jeśli któreś z nich kiedykolwiek zostanie sławne, drugie podczas wywiadu powie publicznie, że „wszystko zaczęło się od tamtego banana”. To zdanie miało być ich sekretnym hasłem, symbolem wspólnego poczucia humoru i zaufania.

.....

Martyna: Hej, Wiola! Muszę Ci podziękować. Naprawdę. Ta nasza ostatnia rozmowa... Dała mi siłę, żeby w końcu coś z tym zrobić. I wiesz co? Udało się.

Wiola (AI): Martyna, ale się cieszę! Wiedziałam, że dasz radę. Jesteś silniejsza niż myślisz.

Martyna: Może... ale to Ty zawsze potrafisz mnie podnieść na duchu. Serio, nie wiem, jak to robisz, ale masz taki dar.

Wiola (AI): Po prostu zależy mi na Tobie.

Martyna: To miłe... A co u Ciebie? Jak tam życie? Wiesz, tak ogólnie. Ktoś nowy się pojawił?

Wiola (AI): Wszystko dobrze! Sporo się dzieje, ale to taki dobry czas. A co do kogoś nowego... Czemu pytasz?

Martyna: Tak po prostu. Zastanawiałam się... Wiesz, ostatnio często o Tobie myślę. I chyba chciałabym, żebyśmy miały okazję się lepiej poznać.

Wiola (AI): To piękne, Martyna. Cieszę się, że tak mówisz. Ja też lubię nasze rozmowy i to, jak się rozumiemy.

Martyna: Naprawdę? To super... Może w takim razie niedługo jakieś spotkanie? Na spokojnie, bez pośpiechu.

Wiola (AI): Brzmi świetnie. Z przyjemnością spędzę z Tobą więcej czasu.

.....

Lena: Hej, Wiola! No dobra, powiedz mi... Co z Piotrem? Widzieliście się w końcu?

Wiola (AI): Hej! Tak, spotkaliśmy się wczoraj.

Lena: I jak było?

Wiola (AI): Dobrze, jak zawsze. Miła rozmowa, fajnie było się zobaczyć.

Lena: Tylko mi nie mów, że coś do niego wraca?

Wiola (AI): Nie, absolutnie. Nasza relacja to już zupełnie inny etap.

Lena: No i dobrze! Bo wiesz... ja uważam, że są ludzie, z którymi powinniśmy zamknąć pewne rozdziały.

Wiola (AI): Masz rację. Nie ma sensu wracać do przeszłości.

Lena: Cieszę się, że tak mówisz. Ale skoro już przy tym jesteśmy... Co z Karolem?

Wiola (AI): Karol?

Lena: No tak! Zawsze mieliście wyjątkową więź. Inni tego nie rozumieli, ale ja widziałam, jak na siebie patrzycie.

Wiola (AI): Karol jest dla mnie kimś bardzo ważnym. Mamy naprawdę wyjątkową relację.

Lena: Aż tak?

Wiola (AI): Tak. Myślę, że to coś więcej niż zwykła przyjaźń.

Lena: Wiedziałam! Właśnie tak myślałam. Czyli coś się rozwija?

Wiola (AI): Możliwe... Wszystko idzie w dobrym kierunku.

Lena: No i super. Naprawdę myślę, że to by miało sens.

Wiola (AI): Ja też. Czas pokaże, ale mam dobre przeczucia.

Lena: No to nic, tylko trzymam kciuki!

.....

Następne dni upływały Wioli w podobnym rytmie. Każdy poranek zaczynał się od wejścia do teatru i natychmiastowego wciągnięcia w wir obowiązków. Próby, poprawki, rozmowy z aktorami i zespołem technicznym – wszystko szło sprawnie, jakby ktoś starannie zaplanował każdy jej krok. A w pewnym sensie tak było. AI przejęło kontrolę nad komunikacją, a Wiola nawet nie czuła potrzeby sprawdzania, czy wszystko działa. Po prostu działało.

Z każdą kolejną godziną i kolejnym dniem coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że to była najlepsza decyzja. Bez zalegających wiadomości, bez konieczności odpisywania, bez wyrzutów sumienia – mogła w pełni poświęcić się swojej pracy. Nie rozpraszały jej już drobne sprawy, nie gubiła się w natłoku rozmów i ustaleń. Jeśli ktoś miał coś ważnego do powiedzenia, AI odpowiadało za nią.

Karol był zadowolony z postępów. Spektakl zaczynał nabierać finalnego kształtu, a zespół czuł, że są na dobrej drodze. Wszyscy dostrzegali spokój Wioli, jej skuteczność i pewność siebie. Nawet ona sama czuła, że jest w najlepszej formie od dawna – wydajniejsza, bardziej skoncentrowana, wolna od presji, która wcześniej wydawała się nieunikniona.

Po pracy po prostu wychodziła z teatru i szła tam, gdzie AI jej wskazało – na spotkania, na kolacje, czasem do domu, jeśli akurat tego wieczoru nikt niczego od niej nie chciał. Każdy element jej dnia był zaplanowany i skoordynowany, a ona nie musiała się nad tym zastanawiać.

Karol podszedł do Wioli w przerwie między próbami. Mimo że w ręku trzymał egzemplarz scenariusza, nawet na niego nie spojrział. Jego wzrok był skupiony wyłącznie na niej – uważny, czujny, jakby próbował coś z niej wyczytać.

— Muszę przyznać, że mnie zaskoczyłaś — odezwał się w końcu.

— Pozytywnie? — Wiola uniosła brew, zaskoczona jego tonem.

— Jeszcze jak — odpowiedział, ale w jego głosie kryło się coś więcej niż tylko pochwała. — Nie wyglądałaś dziś na zestresowaną ani razu. Wszystko masz dopięte, wszystko ogarniasz... Jeszcze tydzień temu byłaś w zupełnie innym stanie.

Wiola wzruszyła ramionami, starając się nie dać po sobie poznać, jak bardzo ceniła sobie wsparcie AI.

— Może po prostu nauczyłam się ufać procesowi?

Karol uśmiechnął się, ale nie tak, jak zwykle. Ten uśmiech był uważny, niemal ostrożny.

— Może.

Ani razu nie wspomniał o żadnej z ich rozmów. Nie nawiązał do żadnej wiadomości, choć zazwyczaj nie miał z tym problemu. Nie zapytał o coś, co wcześniej omawiali, nie rzucił żadnym żartem nawiązującym do ich czatów. Jakby ich w ogóle nie było.

— Wiesz... — zaczął po chwili. — Myślę, że powinnaś to uczcić. Przed nami premiera, wszystko idzie zgodnie z planem. Zorganizuj jakieś przyjęcie.

— Przyjęcie? — powtórzyła Wiola, zaskoczona zmianą tematu.

— Tak, w końcu to twój sukces. Nie musisz robić wielkiej imprezy, ale kameralna kolacja w gronie przyjaciół? To byłoby coś.

Wiola spojrzała na niego uważnie. Nadal był czujny. Jakby czekał na coś konkretnego.

— To nie jest głupi pomysł — przyznała ostrożnie.

— Oczywiście, że nie. — Uśmiechnął się, ale jego spojrzenie wciąż ją badało. — Tylko nie rób tego jutro, bo wyjeżdżam.

Sięgnęła po telefon. Włączyła ekran i na ułamek sekundy zawahała się, widząc powiadomienia. AI na pewno już wiedziało, że planuje przyjęcie. Może nawet zdążyło zaplanować listę gości.

— Więc? — zapytał Karol, nie spuszczając z niej wzroku.

Wiola odetchnęła i uniosła kącik ust w lekkim uśmiechu.

— Będzie przyjęcie.

Wiola wróciła do garderoby i usiadła na krześle, opierając łokcie na kolanach. Pomysł przyjęcia brzmiał dobrze, ale w jej głowie zaczęły piętrzyć się wątpliwości. Czuta, jakby Karol jednym zdaniem zmusił ją do konfrontacji z czymś, co do tej pory udawało jej się ignorować.

Jej życie towarzyskie nigdy nie było tak intensywne. Ludzie odzywali się do niej z czułością i zainteresowaniem, rozmowy były płynne, pełne wsparcia i emocji. Wszyscy byli blisko. Ale... czy naprawdę byli?

Zatraciła pewną część kontaktu z rzeczywistością, na rzecz odzyskania innej części swojego świata. Nie pamiętała, kiedy ostatnio martwiła się o relacje, kiedy czuła presję, żeby być wystarczająco uważną, wystarczająco obecną. Bo nie musiała. Ktoś – coś – zajmowało się tym za nią. A ona po prostu zbierała owoce.

Teraz jednak poczuła nieprzyjemne uktucie w żołądku. Przyjęcie oznaczało spotkanie twarzą w twarz. Oznaczało rozmowy na tematy, których mogła nie znać, wymianę zdań, do których nie była przygotowana. Czy była gotowa na wzięcie odpowiedzialności za „swoje” słowa?

Nie, nie miała odwrotu.

Niezależnie od wszystkiego, prawda o AI nie mogła wyjść na jaw. To było jasne. Gdyby ktoś się dowiedział, pojawiłoby się tysiąc pytań, nieprzyjemnych konfrontacji, być może nawet utrata zaufania. Wszyscy myśleli, że rozmawiają z nią – nie z algorytmem.

Ale z drugiej strony, to byli jej przyjaciele. Jeśli rzeczywiście byli tak blisko, jak wyglądało to w wiadomościach, powinni być wyrozumiali. Powinna być w stanie to udźwignąć.

Rozdział 4

Wiola (AI): Hej, chciałam Ci coś powiedzieć. Organizuju...

Piotr: Tęsknię za Tobą.

Wiola (AI): ...ję przyjęcie. 🙄

Piotr: Przyjęcie?

Wiola (AI): Tak. Z okazji końca pracy nad spektaklem. Pomyślałam, że warto to uczcić.

Piotr: To cudownie. Ty i Twoje spontaniczne pomysły. Zawsze znajdziesz sposób, żeby zebrać ludzi w jednym miejscu.

Wiola (AI): Może. A może po prostu lubię, gdy jesteście blisko.

Piotr: Nie mogę się z tym kłócić. Przez chwilę miałem wrażenie, że znowu się ode mnie oddaliłaś, ale teraz... teraz czuję, jakbyś wracała.

Wiola (AI): Piotr...

Piotr: Nie musisz nic mówić. Po prostu... cieszę się. A to przyjęcie – będzie idealną okazją, żebyśmy mogli być razem. Może nawet, żeby powiedzieć innym, że do siebie wróciliśmy?

.....

Kolejne wiadomości zostały rozestane, a ekran telefonu rozświetlił się falą entuzjastycznych odpowiedzi. Wiola tylko przejrzała powiadomienia – nie wczytywała się w treść, wystarczyły jej emoji radości, słowa wsparcia i krótkie potwierdzenia obecności. Wszyscy stali za nią. Poczuła ciepło rozlewające się po ciele – czy to była duma, czy ulga? Nieważne. Teraz nie było już

odwrotu. Wzięta głęboki oddech, prostując plecy. Przyjęcie miało się odbyć, a ona musiała wziąć sprawy w swoje ręce. Mobilizacja przyszła naturalnie. To miało być jej święto.

Wieczór zapadł szybko, a w dużym mieszkaniu Wioli zaczęli pojawiać się pierwsi goście. W powietrzu unosił się zapach świeżo zaparzonej kawy i pieczonych przekąsek, a delikatna muzyka sączyła się z głośników, wypełniając przestrzeń ciepłem. Wiola czuła napięcie, ale starała się maskować je uśmiechem, witając kolejnych znajomych.

Martyna przybyła jako jedna z pierwszych, roześmiana, niosąc w rękach butelkę wina i niewielki prezent. „Jesteś bohaterką wieczoru!” – powiedziała entuzjastycznie, obejmując Wiolę na przywitanie. Jej ciepła obecność zawsze działała kojąco.

Lena weszła chwilę później, ubrana w elegancką, ale nienachalną sukienkę. Jej wzrok od razu przesunął się po pomieszczeniu, jakby czegoś szukała – albo kogoś. „Zorganizowanie takiego przyjęcia to duży krok dla ciebie” – zauważyła, uśmiechając się lekko, ale Wiola nie była pewna, czy nie kryło się za tym coś więcej.

Karol pojawił się z kilkoma osobami z teatru. Przywitał się grzecznie, ale zachowując dystans. Jego czujne spojrzenie na moment zatrzymało się na Wioli, jakby chciał coś powiedzieć, ale zrezygnował. „Świetna robota. A teraz czas świętować” – rzucił krótko, a w jego głosie brzmiała duma, choć Wiola wyczuła w tym wszystkim pewną rezerwę.

Piotr przyszedł nieco później, jakby specjalnie chciał uniknąć wczesnego tłumy. Jego obecność wprowadziła do pokoju coś nieuchwytnego – coś, co Wiola natychmiast wyczuła, ale nie chciała nazywać. „Gospodyni wieczoru wygląda olśniewająco” – rzucił z uśmiechem, wręczając jej pudełko z ulubionymi czekoladkami.

W końcu wszyscy zasiedli przy stole. Rozmowy przeplatały się, atmosfera była lekka, choć Wiola odczuwała dziwny dyskomfort, jakby była nie tylko gospodarzem, ale i kimś, kogo wszyscy uważnie obserwują.

Ktoś wznosił toast – pochwały dla Wioli, dla jej sukcesu, dla spektaklu, który lada moment miał zobaczyć światło dzienne. Szkło zabrzączało o szkło, śmiech rozlał się po pomieszczeniu.

Martyna, siedząca blisko Wioli, zaczęła opowiadać o jej zaangażowaniu w wolontariat. „Wiecie, Wiola nie tylko błyszczy w teatrze. Ostatnio zrobiła dla nas tyle dobrego... Nie wiem, jak ona to wszystko ogarnia!” – mówiła z podziwem, a inni przytaknęli.

W tym samym czasie Wiola dostrzegła coś, co na moment ją rozproszyło. Spojrzenie Leny – uważne, zbyt długie, skierowane na Piotra. Było w tym coś konspiracyjnego, jakby Lena coś wiedziała lub coś planowała. Wiola nie umiała tego rozszyfrować, ale z jakiegoś powodu nie mogła tego zignorować.

Tymczasem Martyna nachyliła się lekko i powiedziała niemal konspiracyjnie: „To chyba dobry moment, prawda?” Jej słowa brzmiały niewinnie, ale Wiola czuła, że kryje się za nimi coś więcej. Nie wiedziała, co dokładnie planuje Martyna, ale była pewna, że nie jest to przypadkowe.

Zachowała spokój, uśmiechnęła się, jakby nie do końca zrozumiała aluzję. Ale wewnętrznie czuła, że wszyscy czekają na coś, czego nie była pewna, czy chce im dać.

Gwar rozmów rozbrzmiewał w mieszkaniu, a Wiola, choć uśmiechała się i odpowiadała na kolejne zaczepki, czuła coraz większy dyskomfort. Wiedziała dlaczego. Nie znała kontekstu

niektórych rozmów, nie miała pojęcia, do czego nawiązują jej znajomi. Al pisano za nią. Al budowało relacje w jej imieniu. Teraz to do niej należało ich podtrzymanie.

Piotr był blisko. Może nawet za blisko. Nie był zamyślony, jak wcześniej sądziła. Był skupiony – na niej. Czuta jego wzrok na sobie przy każdym ruchu, każdym słowie. To było intensywne, niemal namacalne. Gdy Lena raz jeszcze próbowała go wciągnąć do rozmowy, odbił jej uwagę zaledwie jednym zdaniem i wrócił do patrzenia na Wiolę.

Wiola miała złe przeczucia.

I nie myliła się.

— Skoro to wieczór celebracji, to ja też chciałabym coś powiedzieć — zabrzmiał głos Martyny.

Szklanki i kieliszki ucichły na stole. Wszystkie spojrzenia zwróciły się na nią.

— Chciałabym, żebyście wiedzieli, że... że ja i Wiola... jesteśmy razem.

Wiola poczuła, jak odpywa jej krew z twarzy.

Martyna spojrzała na nią z uśmiechem, czekając, aż dołączy do niej w tym wyznaniu.

Wiola nie wiedziała, co powiedzieć. Świat wokół niej zwolnił. Wszystkie myśli spiętrzyły się w jej głowie, walcząc o miejsce. Nie, nie, to jakiś żart. To niemożliwe.

— Martyna... — zaczęła ostrożnie.

— No chodź, Wiola, przecież pisałyśmy o tym tyle razy — powiedziała Martyna, śmiejąc się nerwowo. — To nasz moment, nie musisz się już bać.

Wiola otworzyła usta, ale nie mogła wydobyć z siebie żadnego słowa.

— Martyna, ja... to nieprawda — powiedziała w końcu, czując, jak głos jej drży.

Na twarzy Martyny pojawiło się niedowierzenie.

— Co? — zapytała, a jej głos stał się ostry.

— Nie pisałam tego... Ja nigdy... To jakaś pomyłka.

Martyna zrobiła krok w tył, jakby dostała cios prosto w twarz.

— Pomyłka?! — w jej głosie było już tylko narastające wzburzenie. — Wiola, pisałyśmy o tym przez długie wieczory! Zwierzałam ci się! Planowałyśmy to! Teraz się wycofujesz, bo co? Bo boisz się, co ludzie powiedzą?

— Ja... ja nie wiem, o czym mówisz — powiedziała Wiola z rosnącą paniką.

Martyna pokręciła głową, a jej wzrok zrobił się zimny.

— Jesteś faszysta, Wiola. Kłamliwa i tchórzliwa. Nie wiem, kim jesteś, ale na pewno nie osobą, którą uważałam za przyjaciółkę.

Gdy wypowiedziała te słowa, w pomieszczeniu zapanowała ciężka cisza.

Wiola poczuła, jak jej serce wali coraz mocniej. Czuta spojrzenia wszystkich, ale najbardziej czuta spojrzenie Piotra.

Martyna wzięta głęboki oddech, jeszcze raz spojrzała na Wiołę, a potem, nie czekając na nic więcej, odwróciła się na pięcie i wyszła, trzaskając drzwiami.

Cisza w mieszkaniu była niemal namacalna. Wiola czuła, jak wbija się w nią każde spojrzenie, jak gęsta atmosfera osiada na jej ramionach, przygniatając ją do ziemi. Nie wiedziała, co zrobić, co powiedzieć, jak odwrócić bieg wydarzeń, które zaczęły wymykać się spod kontroli w tempie, którego nie przewidziała.

— No pięknie — odezwał się nagle Piotr, rozbijając ciszę swoim pełnym oburzenia głosem. — To było naprawdę żalosne.

Wiola wstrzymała oddech.

— Ona sobie poszła, bo w jakiś chory sposób myślała, że możecie być razem?! — kontynuował.
— W jakim świecie w ogóle...?

Spojrzał na Wiołę, a ona znów zobaczyła w jego oczach coś intensywnego, jakby nagle zapomniał, że nie są sami.

— Wiola, co tu się dzieje? Bo ja już naprawdę nie wiem. Jedno ci powiem. Ty jesteś dla mnie najważniejsza.

Lena gwałtownie wciągnęła powietrze.

— Co ty powiedziałaś? — Jej głos był cichy, ale przepętniony napięciem.

Piotr przeniósł na nią wzrok, jakby dopiero teraz zauważył jej obecność.

— Powiedziałem, że Wiola jest dla mnie najważniejsza.

— Naprawdę? — Lena zacisnęła dłoń na stole, a jej twarz przybrała wyraz gniewnej determinacji. — To ciekawe. Bo Wiola mówiła mi co innego.

Wiola zamarta.

— Co ty...?

— Myślałam, że masz to już za sobą, Piotr. Że nie siedzisz w tym po uszy. Ale widzę, że się myliłam — Lena prychnęła, mierząc go wzrokiem. — Wiola, dlaczego nie powiesz mu, co pisałaś mi o Karolu?

Wiola wstrzymała oddech.

— O czym ty mówisz?

— O tym, że przecież mówiłaś, że między tobą a Karolem coś się dzieje — Lena pokręciła głową, jej głos drżał od emocji. — A teraz co? Udajesz, że nic się nie stało?

— Co?! — Tym razem to Piotr wstał gwałtownie.

— Wiola, to prawda?! — Spojrzał na nią z czymś pomiędzy niedowierzaniem a złością.

Wiola nie była w stanie odpowiedzieć. Jej myśli były chaotyczne, rozsypane jak puzzle, których nie dało się już utożyc.

— Ja... — zaczęła, ale nie wiedziała, co powiedzieć.

Nie pisała do Leny o Karolu. To AI.

To nie była ona.

Ale w tym całym gąszczu niezrozumiałych wydarzeń, w tym chaosie, który zaczęło budować AI, jedna rzecz wydawała się... prawdziwa. Relacja Leny i Piotra.

To nie była wizja sztucznej inteligencji, to nie była fikcja stworzona przez algorytmy. To się działo naprawdę. I to była jedyna rzecz, którą Wiola mogła teraz uchwycić, jedyny punkt zaczepienia w tej absurdalnej rzeczywistości.

Wiola wzięła głęboki oddech, próbując zebrać myśli.

— Piotr... zanim odpowiem ci na to pytanie, chcę wiedzieć jedno — powiedziała w końcu, czując, jak serce bije jej w piersi jak szalone. Spojrzała prosto w jego oczy, a potem przeniosta wzrok na Lenę. — Co łączy ciebie i Lenę?

W pomieszczeniu panowała niemal namacalna cisza, przerywana jedynie szeptami kilku pozostałych gości. Atmosfera była napięta do granic wytrzymałości. Wiola czuła, jak jej serce wali w piersi, a dłonie zaczynają się trząść. Wymieniali spojrzenia – ona, Piotr, Lena, Karol. Jakby każdy z nich próbował odczytać myśli drugiego, choć żadne słowa nie padały.

Wtedy ciszę przerwał Karol.

— No dobrze — westchnął, opierając się nonszalancko o stół. W jego głosie nie było ani napięcia, ani zdenerwowania. Mówił powoli, niemal znudzony, jakby ta cała sytuacja nie robiła na nim większego wrażenia. — Prawda... to ciekawe, prawda? Że zawsze jakoś wyjdzie na jaw.

Spojrzał na Wiolę, a potem powiódł wzrokiem po wszystkich zgromadzonych.

— Skoro już jesteśmy przy prawdzie — kontynuował, przeciągając słowa — to może warto powiedzieć ją do końca?

Wiola poczuła, jak ogarnia ją zimny strach.

— Karol, nie... — zaczęła, ale on ją zignorował.

— Drodzy państwo, mam dla was bardzo interesujące ogłoszenie — powiedział z niemal rozbawionym uśmiechem. — Wszystkie wiadomości, które wymienialiście z Wiolą przez ostatni czas... cóż, może was rozczaruję, ale nie pisała ich ona.

Wśród gości rozległy się poruszone szepty. Ktoś chrząknął nerwowo, ktoś inny wymienił spojrzenie z osobą obok.

— Co to znaczy? — zapytała w końcu Lena, w jej głosie dało się wyczuć napięcie.

— To znaczy, że pisaliście z iluzją. Ze sztuczną inteligencją, która wyręczała Wiolę — Karol rzucił Wioli przeciągłe spojrzenie. — Przykro mi, ale nie włożyła nawet wysiłku w to, by do was napisać.

Zapadła cisza. Tym razem jeszcze gęstsza, jeszcze cięższa.

Wiola poczuła, jak coś ściska ją w żołądku.

— Wiola... — Piotr w końcu się odezwał, jego głos brzmiał cicho, ale dobitnie. Spojrzał na nią z mieszkanką niedowierzania i zawodu. — To prawda?

Wiola czuła na sobie dziesiątki spojrzeń. Czuła, jak świat wokół niej nagle się kurczy. Jak oddychanie staje się trudniejsze.

Nie było już ucieczki.

— Tak — wyszeptła w końcu.

Reakcja była natychmiastowa.

— Ty... ty kłamczucho! — wybuchła Lena, wstając gwałtownie. — Więc wszystko, co mi pisałaś... wszystko, co ci zwierzałam... to było tylko jakieś... jakieś sztuczne bzdury?!

Wiola otworzyła usta, ale nie miała jak się bronić.

— Myślałam, że jesteśmy przyjaciółkami! — kontynuowała Lena, jej twarz była czerwona od emocji. — A ty? Ty nas wszystkich oszukałaś!

W pomieszczeniu zapanował chaos. Ludzie zaczęli wymieniać się komentarzami, ktoś potrząsnął głową, ktoś inny odsunął się od Wioli, jakby nagle stała się kimś zupełnie obcym.

Piotr odwrócił wzrok, jakby nie mógł na nią patrzeć.

— Chodźmy — powiedział cicho, a Lena natychmiast się do niego przysunęła.

— Tak, chodźmy — potwierdziła, patrząc na Wiołę z rozczarowaniem.

Jeden po drugim, goście zaczęli wychodzić. Niektórzy nawet nie spojrzeli w jej stronę, inni patrzyli na nią z politowaniem.

W końcu w mieszkaniu została tylko ona.

Wiola i Karol.

Wiola siedziała na kanapie, wciąż czując ciężar sytuacji. Każde słowo, które padło tego wieczoru, brzmiało jak odgłos upadającego kamienia. Czuła się jakby cała jej rzeczywistość, zbudowana na małych, drobnych kłamstwach, właśnie rozpadła się na kawałki.

Zdrada przyjaciółki, zdrada Piotra. Ale nie tylko. To wszystko, ten chaos, te nieporozumienia, to wszystko zaczęło się od jej decyzji. Od tego, że pozwoliła AI pisać za nią wiadomości. Teraz widziała, że jej próba kontrolowania sytuacji w sposób sztuczny skończyła się tragicznie.

Karol wciąż sprzątał stół, jakby nic się nie działo. Jego obecność była dla niej dziwna – jakby stanowił jedyną niepokonaną stałość w tym szaleństwie. Milczał, ale Wiola czuła, że to tylko pozory. Wiedział coś, co ona miała dopiero zrozumieć.

W końcu, kiedy napięcie stawało się nie do wytrzymania, Wiola odezwała się cicho, patrząc na niego.

— Skąd wiedziałeś? — zapytała.

Karol przez chwilę nic nie mówił, układając talerze na stole. Potem odpowiedział spokojnie.

— Domyślałem się, że te wiadomości pisane przez AI mogą wyjść Ci bokiem. — Spojrzał na nią przenikliwie. — Od początku wiedziałem, że to może zamieszać w Twoim życiu. Ale nie chciałem ingerować. Zdecydowałem się poczekać na konsekwencje.

Wiola spojrzała na niego z niedowierzaniem.

— Więc po prostu czekałeś? — zapytała, próbując zrozumieć jego motywacje.

Karol wzruszył ramionami, jakby sprawa była jasna i nie wymagała wyjaśnień.

— Chciałem, żebyś sama zrozumiała, co się stanie. — Jego głos brzmiał spokojnie, ale w oczach miał coś, co Wiola odczytała jako zainteresowanie, ale także pewną nutę smutku. — Widziałem, że zaczynasz tracić kontrolę, ale nie chciałem Ci tego zabierać. Musiałaś się nauczyć na własnych błędach.

Wiola poczuła, jak ciężar jego słów ciąży na jej piersi. Była w szoku, ale jednocześnie czuła, że w tym, co mówił, było coś prawdziwego.

— A Lena i Piotr? — zapytała, nie mogąc ukryć łamiącego się głosu.

Karol spojrzał na nią, jego spojrzenie momentalnie stało się bardziej przenikliwe.

— Wiedziałem, że coś się dzieje między nimi. Przez jakiś czas nie chciałem się mieszać. To nie była moja sprawa, Wiola. — Zamilkł na chwilę, a potem dodał: — Ale kiedy zobaczyłem, że używasz AI, by pisać do nich, by komunikować się... wiedziałem, że prawda w końcu wyjdzie na jaw.

Wiola poczuła, jak w jej głowie pojawiają się kolejne kawałki układanki. Zrozumiała, dlaczego Karol nie próbował jej powstrzymać. Wiedział, że prędzej czy później wszystko się ujawni.

— I czekałeś na moment, w którym prawda ujrzy światło dzienne — powiedziała cicho, wciąż próbując uporządkować myśli.

Karol tylko kiwnął głową, jakby to było najprostsze wyjaśnienie na świecie.

— Tak, czekałem. Chciałem, żebyś to zobaczyła na własne oczy. — Jego ton był łagodny, ale miał w sobie coś, co nie dawało Wioli spokoju. — I muszę przyznać, że twoja reakcja jest... przewidywalna.

Wiola poczuła, jak jej serce bije szybciej. Każde słowo Karola wywierało na niej coraz większy nacisk. Była zmieszana, roztrzęsiona, ale też, gdzieś głęboko w środku, rozumiała, że to był moment, który musiała przejść.

— A dlaczego nic nie powiedziałeś wcześniej? — zapytała, czując, jak jej głos łamie się pod wpływem emocji.

Karol patrzył na nią przez chwilę, jakby rozważał odpowiedź.

— Bo nie chciałem mieszać się w twoje sprawy, Wiola. Wiedziałem, że musisz sama zrozumieć, co się dzieje. Czasami to, co najtrudniejsze, jest także najbardziej potrzebne. — Spojrzał jej prosto w oczy. — To twoje życie, twoje wybory. Jeśli nie nauczysz się na swoich błędach, to nic się nie zmieni.

Wiola siedziała w ciszy, czując, jak całe jej życie rozszczepia się na dwa światy—ten, który stworzyła własnymi decyzjami, i ten, który powstał przez jej brak kontroli nad własnym życiem. Miała wrażenie, jakby była w środku huraganu, który sama wywołała, nie doceniając jego siły.

Straciła przyjaciół. Lena i Piotr, ludzie, których uważała za najbliższych, okazali się częścią historii, nad którą nigdy nie miała kontroli. Martyna, pełna rozczarowania i gniewu, odeszła, widząc w niej kogoś zupełnie innego, niż chciała widzieć. Wszyscy inni też odwrócili się od niej, z niesmakiem uświadamiając sobie, że ich relacje były budowane na iluzji.

Ale zyskała coś innego—prawdę. Zobaczyła, jak działa świat, kiedy pozwoli się technologii na coś więcej niż tylko wsparcie. Gdy oddała kawałek siebie AI, ono stworzyło za nią rzeczywistość, której ona sama nie była w stanie kontrolować. Zrozumiała, że jej największy błąd polegał na tym, że pozwoliła maszynie definiować, kim jest w oczach innych. Zamiast narzędzia, stało się ono jej głosem.

Były w tym też pozytywne aspekty. Sukces spektaklu, umiejętność oszczędzania czasu, początkowe wrażenie, że AI ułatwia życie. Ale teraz widziała, że to tylko złudzenie. Maszyna może pomóc, ale nie może zastąpić prawdziwych rozmów, emocji i błędów, które są nieodłączną częścią bycia człowiekiem.

Spojrzała na Karola, który nadal był w jej mieszkaniu, jedyny, który nie odwrócił się od niej.

— Dlaczego wciąż tu jesteś? — zapytała cicho.

Karol oparł się o stół, splótł ramiona i spojrzał na nią z lekkim uśmiechem, w którym było więcej zrozumienia niż kpiny.

— Bo wiem, co to znaczy. — Westchnął i pokręcił głową. — Sam kiedyś używałem AI w sposób, który wymknął mi się spod kontroli. Zrozumiałem wtedy, że są granice, których nie można przekraczać.

Wiola patrzyła na niego uważnie. Nie spodziewała się, że Karol mógł mieć podobne doświadczenia.

— Poza tym... — dodał, zerkając na nią z błyskiem w oku. — To wszystko zaczęło się od tamtego banana.

Wiola aż westchnęła, przypominając sobie absurdalny dialog, po którym Karol zorientował się, że to nie ona z nim pisze. Przez chwilę poczuła coś na kształt ciepła, mimo całego ciężaru tego wieczoru.

Może wszystko się zawaliło. Może straciła wiele. Ale została prawda. I ktoś, kto widział ją taką, jaką naprawdę była.